

## RYSZARDA HANIN:

### — Pasjonuje mnie współczesność

„Niespodzianka” Rostworowskiego i „Nasze miasto” Wildera, „Cale życie Sabiny” Boguszewskiej, „Obecność” Mularczyka i Michasiowa w „Pannie Maliczewskiej” Zapolskiej. A każda z tych ról przekształcona w kreację dzięki znakomitemu aktorstwu Ryszardy Hanin, która mianowany rok może śmiało zaliczyć do najlepszych w swej telewizyjnej karierze. — Widzowie to dostrzegli i docenili. Rok 1969 przyniósł jej nie tylko „Złoty Ekran”, lecz także miasto Aktorki Roku w ankietach teatralnej naszego

— Czy lubi Pani występować w telewizji?

— Tak. Lubię kamerę jako partnera; wytwarza wiele drobnych reakcji, nieuchwytnych w teatrze, daje mi poczucie izolacji, możliwość skupienia. Może dlatego, że rzadko gramy w TV w komediach, w których reakcja publiczności jest bardzo pomocna. A poza tym TV pozwala, jak teatr, na ciągłość budowania roli, w przeciwieństwie do filmu, w którym jest się zdany na montaż reżysera.

— Istnieje więc specyfika budowania roli dla TV?

— Chyba tak. Przede wszystkim specyfika przygotowania roli. TV pozostawia aktorowi (z konieczności) większą samodzielność. Nie ma tu czasu na długotrwałe próby analityczne, podczas których krystalizuje się ostateczny kształt roli. Tu pozostaje tylko czas na uzgodnienie z reżyserem proponowanego przez siebie rysunku postaci, reszta nielicznych prób to już... sytuacje i najważniejsze — kamery.

Lubię występy w TV, gdyż Teatr Telewizji to nie teatr dekoracji, feerii świetlnych itp., ale teatr aktora. Aktora nagiego, zdanego na swoje ciało, twarz, oczy i głos; w konfrontacji z kamerą, która bezlitośnie wykrywa najmniejszy fałsz.

Pewien niedosyt pozostawia jedynie brak tego, co zawsze daje aktorowi teatr „żywy”: spokojnego „dochodzenia” do roli, „usadzenia” się w niej i możliwości „wygrania” się.

— Choć lubi Pani grać przed kamerą, nie bez znaczenia przecież są i role, jakie przypadają Pani w u-



Fot. Z. Nasierowska

— Tak się szczęśliwie złożyło, że właśnie w TV zagrałam ostatnio postacie, które zawsze bardzo chciałam zagrać. Myślę o „Niespodziance” i o „Matce” Brechta (obie sztuki reżyserował Ireneusz Kanicki). Interesują mnie bardzo role współczesne, coś z pogranicza literatury pięknej i reportażu.

— A od jakiego typu ról zaczęła pani?

— Po pierwszych — moim zdaniem, zawsze nie najlepiej granych — lirycz-

Dzisiaj po  
oddajemy we  
Dlaczego?

ÓSMY

nych amantkach, odnalazłam się w rolach dziewcząt i kobiet „nieudacznic”, poczynając od ślepej Bertie Dickensa. Dość szybko także zaczęłam grać role kobiet starych. Początek był tu raczej pogodny, bo w węgierskiej komedii tv „Oni wiedzą, co to jest miłość”, gdzie grałam... 80-letnią wybrankę młodszego o kilka lat Berlioz-Bardiniego.

— Charakter kreowanych przez Panią postaci stwarza dodatkową bliskość między Panią i widzami. Wszystkie te kobiety są bardzo współczesne. Bliskie są ich cechy charakteru, bliskie problemy,

---

---

# owę numeru władzę PAŃ. — Wiadomo: M A R C A

---

---

którymi żyją. Można się z nimi utożsamiać, można też dyskutować...

— To prawda. Doświadczam tego — często czytając listy (nieraz bardzo osobiste) od widzów i spotykając się z nimi bezpośrednio. To rzeczywiście duża przyjemność.

— Mówimy cały czas o telewizji, ale Pani przecież należy do tych, którzy zaczęli przed mikrofonem radiowym.

— To już zamierzone dzieje. Rzeczywiście zaczęłam od czytania wiadomości w Redakcji Polskiej Radia Moskwa

(Dokończenie ze str. poprzedniej)  
— w Kujbyszewie, w roku 1943. Moja droga aktorska z Teatrem Wojska Polskiego przywiodła mnie znad Oki przez Lublin i Łódź do Warszawy. Także przed mikrofony Polskiego Radia — bodajże w roku 1950.

— Słyszymy Panią w wielu słuchowiskach, ostatnio w „Zonie i pistolecie” Mularczyka; czyta też Pani powieści i recytuje wiensze. Co sprawia największą przyjemność?

— Bardzo lubię czytanie dobrej prozy. Ostatnio nagrałam także kilkadziesiąt minut moich „ulubionych wierszy”

— Wisławy Szymborskiej, Anny Kamieńskiej, Ludmily Marjańskiej... Wybrałam je pod kątem współczesności i... kobiet.

— A więc Ryszarda Hanin-kobieta lubi „kobiece” wiersze.

— Tak, lubię poezję, lubię pasjonujące mnie rolę, lubię pracę ze studentami w PWST i w ogóle... wstyd przyznać, ale lubię pracować, zwłaszcza wtedy, gdy mam coś naprawdę interesującego do roboty.

— Właśnie. Bo Ryszarda Hanin jest też pedagogiem w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej (zaczynała przed kilkunastu laty u boku rektora Jana Kreczmara, który „nauczył ją uczyć”), a poza tym — między zajęciami zawodowymi — sprząta, gotuje, i robi zakupy (świetna okazja do spotkań z widzami). Stara się też wypełnić swój program „konsumpcyjny”: chodzi do teatru, na koncerty, czyta, utrzymuje w miarę możliwości kontakty z przyjaciółmi. Ale tak naprawdę przyznaje, że na życie prywatne nie ma za wiele czasu... jak to kobieta współczesna.